

Wieczory Rodzinne

Nr 39

DZIAŁ DLA DZIECI

27 września 1913 roku.



Psy

Sroka.

Bajeczka.

Dumna sroka, że kilka słów ludzkich paplała,
Z góry na towarzyszek swoje spoglądała.
„Przestań, rzekła jej jedna, pnać się tak wysoko,
I tak cię każdy pozna żeś jest tylko sroką!”

Papier

W dziejach cywilizacji narodów wielką rolę odegrał papier.

Dlaczego to?

Dlatego, że nie znając papieru, jego wyrobu, w dawnych bardzo czasach, pisali ludzie na taflach kamiennych, glinie, na tabliczkach powleczonych woskiem i t. p. co naturalnie, nie mogło wpływać na rozpowszechnianie umiejętności czytania i pisania, choćby dla samej kosztowności, wyżej wymienionych materiałów, i dla tej samej przyczyny nie pozwalało na liczne obficie zaopatrzone biblioteki, wymagające prócz tego bardzo wiele miejsca, boć kamień i glina nie wiele pisma na sobie zmieszczą, ani złożyć się nie dadzą.

W Egipcie, co prawda, wyrabiano papier z rośliny, zwanej „papyrusem“, ale był on niedogodny w użyciu i od poprzednich materiałów jeszcze kosztowniejszy. Używano również do pisania skór zwierzęcych, niegarbowanych, zwanych „pergaminem“ od miasta Pergamus, w którym głównie je sporządzano.

Wynalazcami papieru, jakiego i obecnie używamy, byli Indusi jeszcze przed narodzeniem Chrystusa Pana; oni to posiadali sztukę wyrobu papieru z bawełny, od nich nauczyli się tego Arabowie, a w XI wieku wyrób papieru przedostał się do Hiszpanji, w której powstały pierwsze papiernie, rozszerzając się już na cały świat.

Papier robi się przeważnie z gałganów. Gałganiarze zbierają wszystkie, choćby najbrzydsze, najbardziej zbrudzone gałganki i zanoszą do fabryki, gdzie je gatunkują w ten sposób, że oddzielają osobno jedwabne, osobno wełniane, lniane, gdyż z każdego gatunku gałganków robią inny papier.

Gałganki te gotuje się z wapnem w wielkich parnikach, podobnych do tych, jakie używają na wsi do gotowania kartofli, poczem piorą je w gorącej wodzie, bielą chlorem,

wreszcie rozszarpują na drobniutkie włókienka w przyrządach, zwanych holendrami. Po przejściu przez kilka takich coraz drobniej szarpiących holendrów, gałgany zamieniają się na wodnistą papkę, która jest zawsze żółtawego koloru; aby więc tę żółtość usunąć, dodają ultramariny. Następnie gotową już papkę zaprawiają klejem, przez co papier nabiera większej mocy i staje się nieprzemakalny dla atramentu. Papka ta spływa równym strumieniem na sito, na którym tworzy się warstwa włókien.

Po obsączeniu wody, warstwa przechodzi na filcowy pas, stąd zaś, między ogrzewane parą walce, które je prasują i gładzą. W ten sposób na jednym końcu maszyny cieknie biała papka, a na drugim, z pomiędzy wałków wysuwa się nieustannie gotowy już papier, który tną na arkusze i pakują.

Papier jednak wyrabia się nietylko z gałganów, które biorą wyłącznie na wyrób najlepszych gatunków papieru.

Większość jego wyrabiają z rozdrobnionego, startego, sosnowego drzewa lub słomy, do których dodają się różne części, nadające papierowi spoistość i ciężar. Papier taki wygląda bardzo ładnie, ale jest niemocny, bo z czasem kruszeje i rozpada się na proszek, na ważniejsze więc dokumenty i papiery bankowe nie może być używany.

Papier jednak różni się od siebie nietylko gatunkiem materiału, z jakiego jest zrobiony, ale również i sposobem wyrobu; inaczej bowiem wyrabiają papier do pisania, inaczej do pakowania; naprzykład, żeby otrzymać papier glansowany, wygładzają jego powierzchnię; żeby otrzymać bibułę i inne papiery łatwo chłoneące wodę, inaczej kleją go; papier zaś do pisania jest mocno klejony.

Papier kolorowany otrzymuje się albo przez dolanie do papki odpowiedniej farby, lub też przez powleczenie farbą jednej strony gotowego już papieru.

Papier jest bardzo ważnym produktem; odkąd go wyna-

lezione, oświata szybko się rozszerzyła; książki, dawniej bardzo drogie znacznie staniały i dla biednych nawet stały się dostępne.

Gdyby nie wynaleziono sposobu robienia papieru, nie mielibyśmy książek, rycin, map i t. p. Nie byłoby pudełek, bombonierek i różnych tanich zabawek, które wyrabiają ze starego, rozgotowanego papieru, dodając klajstru lub kleju, kredy albo gipsu, wreszcie trochę oleju lnianego.

Masę tę gorącą wlewają na formy, następnie suszą ją, wyrabiając w ten sposób różne, drobne przedmioty, służące do użytku i przyjemności, a które dla swej taniości prawie każdy nabywać może.

Papiernictwo to ważna gałąź przemysłu i można sobie dopiero wtedy uprzytomnić wartość społeczną papieru, gdy pomyślimy, co by to było, gdyby tak z jakiegokolwiek powodu zabrakło na ten cel materiału.

Szczerściem, niema o to obawy, a papier ma coraz większy odbyt.

I wyliczyć trudno do czego już dzisiaj nie używają papieru: robią zeń bieliznę, skarpetki, obuwie, kapelusze, łodzie nietonące, niezapalne, przewody gazowe, domy, posągi, i t. d.

Można śmiało powiedzieć, że zapotrzebowanie papieru będzie ciągle wzrastało i to w znacznym stosunku, gdyż pomyślowość ludzka jest wprost zdumiewająca.

Trzeba tylko dołożyć starań, byśmy my, Polacy w tak ważnej i dochodowej dziedzinie przemysłu nie zostawali w tyle za innymi, lecz i na swoją korzyść ją obrócili; dotąd bowiem większość papierni znajdujących się w kraju naszym jest w posiadaniu obcych.

Stefanja Ottowa



Na grzybach.

Co tu grzybów, co tu rydźów,
W tym kochanym lesie,
Ledwo Henia zsiadła z bryczki
Już koszyczek niesie.

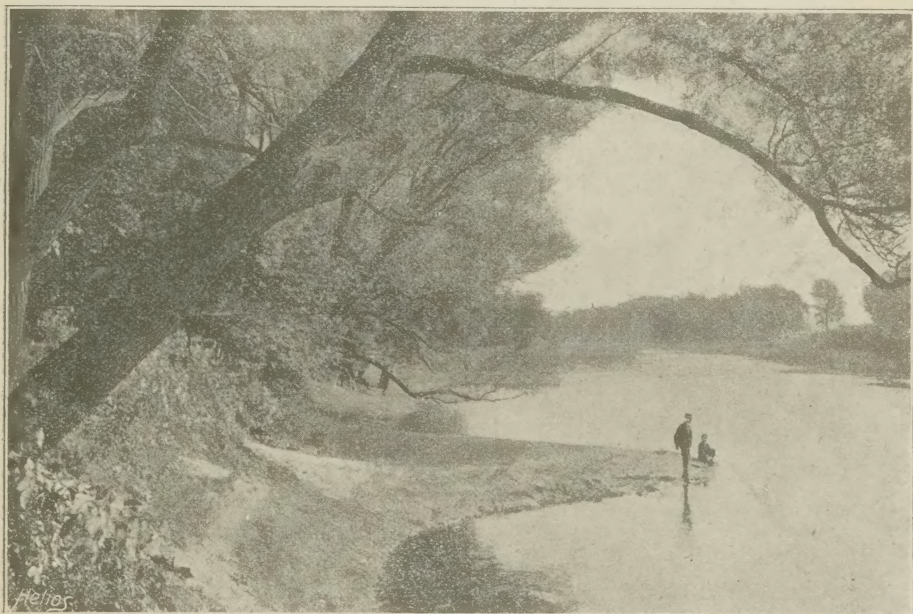
Maniuś pełny ma kapelusz
Gąsek i maślaków,
A Stefunia w swym fartuszk
Całą moc kozaków.

Słysząc ciągle pod drzewami
Wesołe okrzyki,
Dzieci grzybków nazbierały
Dwa pełne koszyki.

Tu borowik, tam gołąbek,
Tu muchar nęcący,
—Nie rusz, Stefcu—woła Henia,
—Bo to grzyb trujący.

Surojadka, babie uszy,
Kurki i kozaki,
Nawet trufle pod brzezina
Ukryły się w krzaki.

Marja Poraska.



Pożegnanie lata.

Zapach, Spiew, Klejnot.

Janusia w tym czasie doszła do stawu, którego lazurowa toń usiana była żółtymi grzybieniami. Na jednym z błyszczących liści, tuż nad brzegiem, dojrzała wielką kroplę rosy, w której się słońce tęczowemi odbijało barwami.

Janusia łudząc się nadzieją zdobycia tak drogiego klejnotu, wyciągnęła rączkę, by liść pochwycić, ten się przechylił, kropla rosy spłynęła na palce dziecka i prysła...

A tu, naraz niespodzianie, zakotłowało w całym stawie: z pod każdego liścia i kwiatu wyskakiwały żaby, żaby, żaby... bez liku, bez miary, cała armia skacząca, rechocąca...

Zwinnie wystawiały łebki do góry i jednym susem skakały na ląd, do stóp oszołomionej dziewczynki.

Jedna z żab, z królewską na łbie koroną, wyskoczyła na front i tak ją skrzeczeć:

Kwa, kwa, kwa, coś ty zrobiła,
Klejnot przepiękny zgubiła!
W nim tak się zawsze kochała
Królowa Żabusia mała!
Siadywała pod listką cieniem
i bawiła się marzeniem!
Ja znów, wciąż byłem zajęty
Jakie wymyślę jej prezenty?
Obowiązany przecież jestem
Codzień jej dać coś z pięknym gestem.
Dziś gdy zostanie bez prezentu
Boże! co będzie tu lamentu.

A wszystkie żaby jęczały chórem: kwa... kwa... kwa... Janusia straciła mowę; żaby nie pytały też o nic, tylko związały ją i wciągnęły w głąb stawu, gdzie światło słoneczne nie dochodziło, a odgłosy świata tylko przytłumione. Rozkazano maleńkiej zabrać się natychmiast do roboty i uczyć abecadła dwanaście księżniczek żabuś, przyczem oznajmiło jej, że tak długo pełnić będzie ów pożałowania godny urząd

żabiej mentorki, aż póki królowa żabusia nie otrzyma klejnotu pyszniejszego od utraconego.

* * *

Wszystkie trzy siostrzyczki były uwięzione...

Napróżno szukała ich i nawoływała mateczka! napróżno!

Chodziła, szukała, dopytywała... ani śladu... ani słychu...

Zrozpaczona udała się do sławnego czarodzieja, który oznajmił, że córeczki jej są uwięzione przez króla wrona, króla zająca i króla żaba, i że chcąc je uwolnić należy ofiarować, jako okup: najśłodszy zapach, najłagodniejszy śpiew; najkosztowniejszy klejnot. Biedna wdowa nie dała się odstraszyć.

Z oszczędności kupiła flakonik różanego olejku, gitarę o srebrnych strunach i wspaniałą szmaragd; zabrała upominki i puściła się w drogę.

Przystanęła pod dębem króla wrona i zaczęła uderzać o pień: z pośród liści wyrzała wrona furtjanka.

— Pani furtjanko — rzekła wdowa, jestem matką uwięzionej przez was dziewczynki, przynoszę okup za nią, który proszę ofiarować królowej w zamian za moją dziecinę...

Furtjanka ujęła flakon w dziób i znikła: po chwili powróciła i ciskając flakon na głowę kobiety, zawołała?

— Królowa zemdłała skoro tylko poczuła woń tego wstrętnego jadu!

Wdowa strapiona udała się na skraj gaju, wśród krzaków i dotarwszy do rezydencji króla zająca podała zającowi szwajcarowi srebrno-struną gitarę, tłumacząc mu, w jaki sposób posługiwać się nią należy. Po chwili zając portjer zjawił się z powrotem i cisnął ją do stóp wystraszonej wdowy, wykrzykując!

— Królowa dostała konwulsji za pierwszym dźwiękiem, wydanym przez ohydny instrument twój!

Rozżalona wdowa smętnie skierowała swe kroki ku stawowi i trzymając mocno w dłoni szmaragd, ostatnią nadzie-

ję swoją... I tu również ją spotkała odmowa... Królowa Żabusia dostała napadu szału na widok klejnotu, któremu podobnych posiadała setki, w głębi stawu.

Po nieudanej pierwszej próbie wdowa, nie upadając na duchu, powtarzała swe zabiegi: następny raz zaniósła kwiat jaśminu, flet złoty i gałązkę koralu... na próżno. Innym razem wybrała storczyk, słowika i perłę, wielkości wiśni... na próżno.

W końcu straciła wszelką nadzieję... widziała, że wszystkie jej zabiegi są daremne, a jednak nie mogła się wyrzec swoich dzieci, nie mogła żyć bez nich.

Pewnego wieczoru, pod koniec września, czując chłód ostrzejszy, biedna wdowa ciężko wzdychała w samotnej izdebce swojej i pomyślała:

— Na takie zimno biedna Janka przeziębici się może, na pastwę wiatrom i chłodom wystawiona! Otworzyła kuferek i z pośród czysto upranych i starannie oczyszczonych ubranek dziewczynki wybrała co mogła ciepłego i zaniósła pod dąb.

d. c. n.



Roślina Magey w Meksyku.